Rok I. 1 grudnia 1929. Nr 11



DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO Nr“ 48

Czego nas uczy Niepok. Poczęcie N. M. P.

Święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. jest jednem z tych, które obchodzone są wyłącznie w kościele Katolickim.

Dogmat ten, ogłoszony w r. 1854 upewnił nas w tem, że Matka Boża, dla przyszłych zasług Syna Swego Jezusa Chrystusa, wyjęta była z pod kary grzechu pierworodnego i poczęta w stanie łaski. Dlatego też Anioł Gabrjel nazywa przy Zwiastowaniu Marję Pannę: łaski pełną. Bo ta łaska poświęcająca, którą my ludzie zdobywamy poraz pierwszy dopiero przez Sakrament Chrztu świętego, wypełniała w cudowny sposób duszę Najśw. Marji Panny od chwili Jej poczęcia. Było to, zaiste, największe wywyższenie, jakie Bóg mógł dać ukochanej Matce Syna Swego. Dlatego to święto Marji Panny jest dla katolików, czcicieli Matki Bożej, tak szczególnie święte i drogie. Wraz z naszą Matką Niebieską cieszymy się z tego ogromu łask, któremi Bóg Jej piękną duszę ozdobić raczył, a wpatrując się w piękność, jasność i największą po Bogu Świętość Najświętszej Panienki, staramy się na Jej wstawienictwo i opiekę zasłużyć.

Mało też które ze świąt czci Matki Bożej poświęconych, jest tak obfite w nauki moralne, jak właśnie święto Niepokalanego Poczęcia. Stawia nam ono przedewszystkiem przed oczy to, że Bóg pragnie dla duszy każdej jaknajwiększej czystości;

chciałby ją napełniać, tak jak Marję, swą łaską poświęcającą ażeby móc w niej przebywać i tem samem ją uświęcać.

Pierwszym więc obowiązkiem człowieka jest umożliwić Panu Bogu przebywanie w duszy. Dlatego też matka każda dbać musi najusilniej o to, ażeby jej dzieciątko, które z plamą grzechu pierworodnego na świat przychodzi, było jaknajprędzej z tej plamy obmyte. W tym celu należy nie zwlekać ze chrztem.

Zagranicą, w krajach katolickich, istnieje nawet przepis, że dziecko musi być ochrzczone w ciągu pierwszego tygodnia po urodzeniu. W pobożnych rodzinach chrzczą je na 2—3 dzień. Bardzo słusznym jest ten zwyczaj, bo pocóż świadomie pozbawiać dziecko łaski Bożej? Wszak i dla siebie na przyszłość i dla rodziców może takie czyste, niewinne maleństwo dużo łask wyjednać. Każde jego, małe chociażby cierpienie może służyć na zadośćuczynienie za winy rodziców, rodzeństwa lub wogóle członków Kościoła.

W późniejszym życiu dziecka musi się matka starać o to, by łaska Boża, na Chrzcie św. otrzymana, stale przebywała w duszach jej dzieci.

Na matce nieletnich dzieci ciąży w tym względzie wielki obowiązek. Bo nietylko o to dbać musi, ażeby we własnej duszy była zawsze w zgodzie z Bogiem, ale i o to, by jej dziatwa również nie pozostawała w stanie odtrącenia od Boga. Starać się więc będzie, by jej dzieci przynajmniej raz w miesiącu przystępowały do Sakramentów św., a o ile by tego zaszła potrzeba, to i częściej posyłać je będzie do trybunału pokuty, ażeby życie łaski było ich duszy stałą ozdobą.

W życiu matki nie można dopuszczać do tego, ażeby z a b r a k ł o czasu na zajęcie się czy to własną duszą, czy też duszą dzieci. Mimo bardzo licznych zajęć, które każda sumienna kobieta bierze na siebie z chwilą zostania matką, c z a s na spowiedź uregulowaną, stałą, w tych samych odstępach czasu z n a l e ź ć s i ę m u s i. Tak samo jak n. p. w sobotę każdą przeznaczamy pewien czas na przygotowanie i wyłatanie świeżej bielizny i ubrania na niedzielę dla siebie i swoich, lub też na gruntowniejsze nieco porządki w domu, tak samo przeznaczyć musimy jeden dzień miesiąca przynajmniej, w którym zajmiemy się porządkowaniem duszy własnej i dziatek naszych.

Najlepiej dzień taki wybrać z góry, n. p. przed pierwszym piątkiem lub pierwszą niedzielą miesiąca. Takie ułożenie sobie stałego dnia spowiedzi ułatwia ogromnie życie du-

chowe. Bo nie będziemy się wtedy oglądali na to czy mamy chęć lub usposobienie do spowiedzi i przez to samo nie damy się szatanowi odwieść od tego, co dla zbawienia duszy naszej jest konieczne.

Dbając o czystość duszy, o stały stan łaski, będziemy najlepiej naśladować N. M. Pannę i w ten sposób korzyść odniesiemy z tego dogmatu niepokalanego poczęcia.

Ale my, matki, możemy z tego święta Marji Panny czerpać jeszcze inny przykład. Zważmy tylko dobrze kiedy to święto Niep. Poczęcia jest obchodzone: dokładnie na 9 miesięcy przed dniem Narodzenia N. M. P. Z tego wynika, że dusza Matki Bożej stworzoną została w chwili poczęcia. Ponieważ Matka Boska co do ciała była takim samym człowiekiem, jak każdy z nas, przeto należy przyjąć, że i dusza nasza stworzoną zostaje w chwili, w której nawet najczęściej kobieta nie wie jeszcze otem, że ją zaszczyt macierzyństwa czeka. Z chwilą jednak uświadomienia spływa na taką młodą matkę obowiązek odpowiedzialności za tę powierzoną jej duszę ludzką. Obowiązkiem matki jest uczynić wszystko czego Bóg od niej żąda, ażeby to dziecko Boże zdrowo na świat wydać i jaknajprędzej ochrzcić. W przeciwnym razie, jeżeli to noszone w łonie dzieciątko utraci życie z winy i woli matki, to odpowiedzialność za duszę tego nie urodzonego niemowlęcia spada na matkę i nic nie wytłumaczy przed Bogiem jej zbrodni zabójstwa, chociażby lekarze i świat czyn jej uniewinniali.

Módlmy się bardzo gorąco do Matki Bożej w dniu jej wielkiego triumfu, ażeby ta najlepsza nasza Orędowniczka i Szafarka łask Boskich strzegła dusze ludzkie przed utratą łaski, a matki szczególnie chronić zechciała przed wszelkiemi czynami tak hańbiącemi, a tak dziś, niestety, rozpowszechnionemi wśród spoganiałego świata. *Dr. E. Estreicherowa.*

Współpraca domu ze szkołą.

Dzisiaj szkoła nie może narzekać na zupełne odosobnienie od domu — na brak współpracy. Przed kilku laty władze szkolne wydały polecenie, aby szkoły wciągnęły do współpracy nad kształceniem młodzieży i dom. Potworzyły się przy szkole powszechnej czy średniej Komitety rodzicielskie, które w niejednym wypadku swą ofiarną pracą, a szczególnie materjalnem poparciem, dopomagają szkole. Dzięki temu poparciu w niejednym wypadku szkoła może swe zadanie

spełnić. Te środki poglądowe, którymi się szkoła posługuje, przybory szkolne, bardzo często powiększenie inwentarza szkolnego, te śniadania wydawane wszystkim po cenie kosztów a ubogim bezpłatnie, te ubrania wydane ubogim uczniom, to ożywienie na wieczorkach lub porankach szkolnych i wiele wiele innych — zawdzięcza się tylko Komitetom rodzicielskim, ich zabiegom i ofiarności.

Ale czy ta praca — te zabiegi — nie są traktowane jednostronnie t. j. z uwzględnieniem przeważnie strony materjalnej i czy nie należałoby tej pracy pogłębić podejmując wspólnie ze szkołą trud wychowania moralnego?

W dobie obecnej, powojennej, gdy w zastraszający sposób szerzy się zepsucie obyczajów, demoralizacja wszelkiego rodzaju i to na wszystkich szczeblach społeczeństwa, gdy chęć zysku i użycia prowadzi do występku a często i zbrodni, i silniejsza jest ponad uczciwość, nie wystarcza wysiłek jednostek choćby najszlachetniejszych i najbardziej oddanych sprawie wychowania. Potrzeba tu koniecznie współpracy szkoły z domem.

Są ludzie, którzy sami nie potrafią oddać się wychowaniu i wykształceniu swych dzieci, a do szkoły nie poślą, bo nie odczuwają potrzeby wychowania i wykształcenia dziecka. Zmuszeni karą ostatecznie wyślą dziecko do szkoły, ale wtedy ani pomyśleć można o jakiejś współpracy z nimi, owszem, spodziewać się można, że nawet dziecko, będące pod ich wpływem, zajmie wobec szkoły stanowisko wrogie.

Szkoła jednak tem się nie zraża bo i najoporniejszy uczeń może się zmienić i stać gorliwym. W wielu wypadkach rodzice nie posyłają dzieci do szkoły dlatego, że wolą zająć je pracami w domu lub zarobkowaniem. Jest to karygodne z ich strony i władze wszelkiemi siłami powinny łamać opór rodziców nierozumiejących dobra dzieci. — Jeżeli praca wychowawcza szkoły ma postępować, powinni rodzice iść na rękę szkole i stale dzieci posyłać do szkoły, pomagać dzieciom w wypełnianiu ich obowiązków, dać im czas potrzebny i warunki do pracy, oglądać i kontrolować ich pracę. Nie obarczać dzieci zajęciami domowemi lub zarobkowaniem. Najpierw niech spełnią swój obowiązek wobec szkoły a następnie niech pomagają w domu i bawią się.

Drugim warunkiem pracy wychowawczej szkoły jest znajomość dziecka. Łatwo jest zrozumiałe, że nauczyciel, który ma w szkole wielką ilość uczniów i przez czas stosunkowo krótki, nie może tak łatwo poznać ich wad i zalet. Rodzice znają swoje dzieci, oni mają w ręku dane, które

mogą posłużyć do współpracy ze szkołą celem wychowania dziecka. W ten sposób otwiera się pole do współpracy domu ze szkołą opartej na bezwzględnej miłości i w rozumieniu takiem jakiem jest spowiedź. Dlatego rodzice powinni uważać nauczyciela za najżyczliwszego wychowawcę swojego dziecka a nauczyciel powinien w rodzicach odczuć i zrozumieć ich miłość i troskę o dobro i los dziecka. Jeśli tego stosunku nie będzie — nie będzie szczerości, będzie ciągłe ukrywanie wad dziecka, obrona dziecka połączona z kłamstwem, na co dziecko patrzy i rozumie i odpowiednio kształtuje swój charakter. Podaję przykład. Dziecko, które dopiero zaczęło chodzić do szkoły, dostało jako zadanie narysować co mu się najbardziej podoba. Powszechnie rysunki takie noszą nazwę „bohomazów". Nauczyciel takie bohomazy rozumie; jeśli ich nie zrozumie, spyta się samego autora t. j. dziecka i ono mu wytłumaczy. Rodzice lub inne starsze osoby nie mogąc takich bohomazów zrozumieć, rysują same — oddają rysunek dziecku i każą mu powiedzieć nauczycielowi, że to ono samo rysowało. Miałem kilka takich wypadków i obserwowałem jak stanowczo dziecko wmawia w nauczyciela, że to jego praca. Tak samo dzieje się z zadaniami i wszelkiego rodzaju usprawiedliwieniami. Czyż można w tym wypadku powiedzieć o współpracy nad kształceniem charakteru dziecka? Szkoła wdraża do miłości prawdy, w domu poddają myśl, że można czasem skłamać. Niejednokrotnie wypłynie na jaw jakaś wada dziecka — szkoła zawiadamia o tem rodziców. Są rodzice, którzy chętnie przyjmą daną uwagę — ale częściej się trafia, że gniewają się, gdy im się o tej wadzie powie. Rozumie się, że to jest dla nich nieprzyjemne, ale gdy chodzi o wykształcenie charakteru, trzeba prawdzie w oczy zaglądnąć, nie ukrywać wad, ale leczyć, gdy są jeszcze w początkach.

Prawda i to, że ze strony szkoły musi to być nadzwyczaj oględnie zrobione, że nauczyciel lecząc wady, milczeć o nich nawet wobec siebie musi i nigdy nie posługiwać się nimi jako narzędziem potępienia dziecka. Z tego wynika, że praca wychowawcza szkoły i domu musi się oprzeć na bezwzględnem zaufaniu domu do szkoły i odwrotnie, i że podłożem takiego zaufania będzie miłość dziecka i stosunek synowsko-ojcowski.

Rudolf Hajnos prof. semin.

Dlaczego powinniśmy popierać przemysł krajowy?

Niedawno temu przeszedł przez całą Polskę okrzyk: „Kupujcie wyroby krajowe". Spotkał się z przychylnym i ży-

czliwym odzewem u społeczeństwa polskiego, wywołał pewnie tu i ówdzie silne postanowienia popierania przemysłu krajowego, ale, do dziś dnia... może przebrzmiał jego głos.

Sprawa jednak jest niesłychanie ważna i musimy o niej myśleć nie tylko przez ten tydzień, który był jej poświęcony. Szczególnie gospodynie, które najwięcej i najczęściej kupują, niech się zastanowią trochę nad tem, dlaczego mają kupować wyroby krajowe.

Przypomnieć tu należy tę stwierdzoną i uznaną zasadę, że społeczeństwo bogate wpływa korzystnie na położenie jednostki i drugie powszechne zjawisko, że kraje o wyłącznej produkcji rolnej należą do najuboższych, a o wysoko rozwiniętym przemyśle do najbogatszych na świecie.

Rozwinięty przemysł krajowy będzie korzystał z surowców rodzimych nawet wtedy, gdy produkcja krajowa będzie droższą od zagranicznej, bo nie będą wchodziły w grę zbyt wielkie koszta przywozu. Surowcami mogą być np. płody rolne jak len, który spożytkować można w celach tkackich, olej zaś, otrzymywany z jego nasion, ma zastosowanie w celach spożywczych, do farb, pokostów, mydeł i t. p. Z tego widzimy, że za surowiec przemysłowy otrzyma lepsze wynagrodzenie rolnik, a przeróbka tegoż surowca zatrudni rzesze robotników w zakładach tkackich, olejarniach i t. d. Nie będzie wtedy piekącą kwestja emigracji, gdyż ludność będzie mogła na miejscu znaleźć pracę.

Zakłady przemysłowe opłacać będą państwu podatki, których państwo używać będzie na polepszenie gospodarki wewnętrznej lub na cele oświatowe. Co prawda, przemysłowiec odbija sobie podatki składane państwu w cenie towarów, ale tak postępuje nietylko przemysłowiec polski, lecz wszędzie, na całej kuli ziemskiej, to samo się powtarza.

A przecież słuszniej jest, gdy podatki wpłaca się do skarbu polskiego, niż gdy, kupując wyroby zagraniczne, płaci się podatki obcym. Wówczas każdy opodatkowuje się podwójnie: na rzecz obcych bezwiednie i na rzecz swego państwa, które musi ściągać podatki na wewnętrzne potrzeby.

A trzeba zauważyć, że im więcej podatników w państwie, tem ciężary dla poszczególnych jednostek będą lżejsze.

Kupując wyroby zagraniczne zatrudnia się robotników obcych, daje się zarobki kupcom — cudzoziemcom, którzy pośredniczą w przesyłce i złoto płynie z Polski zagranicę jak woda.

Prócz tego, jeżeli niema na towary zbytu, to następuje zastój w handlu i przemyśle.

Kraj nie ma wtedy żadnych wewnętrznych zarobków, bezrobocie wzrasta, a płacąc wciąż lichwiarskie odsetki na korzyść obcych, ubożeje coraz to więcej. Jedna rzecz pociąga drugą w myśl przysłowia „Biednemu wiatr w oczy“. Rozważyć to dobrze muszą ci, którzy kupują, to jest przedewszystkiem gospodynie i, szukając we wszystkiem dobra społecznego i własnego, zaprzestać one muszą popierania obcych towarów, a kupować zawsze to, czego własny przemysł nam dostarcza. d. c. n.

O zimowaniu róż i bylin.

Zima to pora niebezpieczna dla róż. Róże dobrze zimują nakryte ziemią, ale pod warunkiem, że ta ziemia jest pulchna, czysta i sucha. Ziemia liściasta nie jest dobrą do przykrywania róż, gdyż zawiera części butwiejące i róże przykryte taką ziemią gniją u nasady pędów szczególnie wtedy, gdy zima jest zmienna i gdy zawcześnie były przykryte.

Bardzo dobrym sposobem zimowania róż jest przykrywanie ich piaskiem, a gdy silne mrozy przejdą -- na wierzch liśćmi lub nawozem. Róże burbońskie, herbaciane noazety w ten sposób przechowywać się nie dadzą. Należy je przygiąć do ziemi, ułożyć nad niemi daszek z dwóch desek i wtedy dopiero ziemią przykryć.

Można także nad zagonem zbić niby skrzynię, deskami ją nakryć i zwierzchu pokryć liśćmi lub łęcinami. Podczas odwilży trzeba tak przykryte róże przewietrzać, a w razie mrozów znowu je przykrywać.

Najpewniejszy sposób przezimowania róż herbacianych i innych bardzo delikatnych jest następujący: na jesień wyjmujemy róże, uważając aby nie uszkodzić korzeni i sadzimy je w kosze odpowiedniej wielkości. Z koszami wstawiamy do piwnicy i ażeby je uchronić od pleśni — obsypujemy miałką siarką. Róże takie wysadzone w grunt na wiosnę wraz z koszami bogato i wcześnie zakwitną. Przechowywane zaś przez zimę w koszach nie w piwnicy, ale w szklarni zakwitną już w kwietniu lub w maju.

Dużo roślin zimotrwałych czyli bylin wymaga zabezpieczenia na zimę; a więc w jesieni zrzynamy zeschłe łodygi przy ziemi i gdy ziemia trochę zmarznie, nakrywamy je liśćmi lub nawozem.

Rośliny cebulkowe doskonale zimują w gruncie n. p. narcyzy, szafrany, tulipany, hiacynty, lilje i inne.

Zaś u gladiolusów (mieczyków) musimy na zimę wykopać cebulę i przechować w szklarni w tem. + 10° do 15° C.

Również rośliny kłębowe i mięsiste jak: georginje, kanny, szczawiki i inne muszą być wykopane i przechowane w suchej piwnicy w tem. + 6 do 12 C. Pelargonje bukietowe zimują w doniczkach w chłodnem i widnem miejscu (n. p. w niezbyt zimnej piwnicy) i wymagają rzadkiego podlewania tyle, by ziemia nie wyschła całkiem. Pelargonje ozdobne należy zimować w suchem i widnem miejscu przy temp. + 7·5° C., zaś pelarg. barwnolistne przy + 10° do 12° C.

Marja Ciszewska.

Od Redakcji.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Tradycyjnym zwyczajem zbierzemy się wszyscy w rodzinnem kole, ażeby, po przełamaniu się opłatkiem, spożyć wspólną wieczerzę, wilją zwaną. Staropolski to zwyczaj, że w ten wie zór wigilijny spożywamy tradycyjne, postne potrawy. Rozmaitość i tu jest duża — każda niemal okolica Polski ma inne zwyczaje. Ale często się zdarza, że gospodynie nie umieją potraw wigilijnych przyrządzać, lub nie wiedzą, co trzeba podać na wilję. Dlatego prosimy każdą, która ma jakie trudności, ażeby z zupełną ufnością napisała zaraz w tej sprawie do redakcji. Jeżeli list otrzymamy przed 3. XII, to jeszcze zdołamy odpisać przed świętami. Tylko spieszcie się!

Dobra Gospodyni.

Tort z fasoli.

I. sposób: 30 dkg. cukru utrzeć z 8 żółtkami; 30 dkg. fasoli dużej, poprzedniego dnia ugotowanej, obrać ze skórki, zemleć na maszynie, dodać 10 dkg. migdałów utartych z łupką, trochę wanilji, utrzeć razem, dodać garstkę bułki i pianę z 8 białek, upiec dwa torciki i przełożyć konfiturą.

II. sposób: Ugotować 1/2 l. fasoli i przetrzeć przez sito. Potem utrzeć 1/4 ft. cukru z 6 żółtkami, dodać 1/4 ft. orzechów tartych i fasolę, wymieszać, a na końcu dać pianę z 6 białek. Upiec w dwóch tortownicach i przełożyć marmeladą.

Tort biszkoktowy.

6 dużych jaj 20 dkg. mąki kartoflanej, 1 proszek waniljowy i 25 dkg. cukru, — 6 całych jaj i 25 dkg. cukru bić trzepaczką 10 minut — potem bić 20 minut na blasze, potem na stole 10 minut wymięszać lekko z mąką, której dawać po łyżce i upiec w średnio gorącym piecu. Na drugi dzień przekrajać tort, przełożyć masą i z wierzchu nią posmarować oraz posypać tartemi migdałami. Masę do przekładania przyrządza się w następujący sposób:

35 dkg. masła deserowego ucierać godzinę z 10 dkg. mączki cukrowej i szklanką b. mocnej kawy (dolewać po łyżce) potem dodać 6 biszkoptów pokruszonych i znów ucierać — a gdy masa jest gładka, przełożyć nią tort.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.